Nr 43. Kraków, Piątek 28 Stycznia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie		miesięcznie	
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.		2 kor.	
w Austro-Węgrzech:						
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	50 h.	2 „	70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „		3 „	20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „		3 „	
w innych państwach	48 „	24 „	12 „		4 „	

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Krwawa bójka Rusinów.

(Telegr. „N. Reformy“).

Lwów, 28 stycznia.

Wczoraj po południu natychmiast po odroczeniu posiedzenia sejmowego posłowie ławą opuszczać zaczęli salę, w której pozostało jeszcze kilku tylko posłów ruskich. W kuloarach posłowie zaczęli ubierać się, przy nich stał jeden z urzędników sądowych i jeden dziennikarz. Służba zajęta była ubieraniem posłów. — Nadszedł wtedy p. Witold Demiańczuk, redaktor „Sełanina“ i zapytał owego dziennikarza, czy poseł Tymoteusz Staruch wyszedł już z gmachu. Dziennikarz, nie przeczuwając nic złego (Demiańczuk pytał zupełnie spokojnie), wskazał, że poseł Tymoteusz Staruch znajduje się jeszcze w sali posiedzeń.

Istotnie Staruch wkładał tam papiery do swego pulpitu; — przy nim stał jego starszy brat pos. Antoni Staruch. Demiańczuk stanął przy drzwiach i czekał z cienką laską w ręku. Ledwie Tymoteusz Staruch wyszedł na korytarz, Demiańczuk skoczył do niego i uderzył go w twarz, krzycząc głośno:

— A ty łajdaku będziesz na mnie napadał!

Tymoteusz Staruch, wysoki i silny mężczyzna, rzucił się wtedy na Demiańczuka i z krzykiem zaczął go kułakami walić po głowie; brat jego Antoni Staruch bił równocześnie Demiańczuka kułakami w plecy.

Demiańczuk laseczką swoją zaczął się bronić i bił przeciwników po głowach. Wkrótce jednak Tymoteusz Staruch wyrwał mu laskę i z całej siły zaczął bić Demiańczuka, z którego twarzy poczęła sączyć się krew. Obaj bracia Staruchowie byli wprost rozjuszeni; Demiańczuk pod ich razami wił się z bólu, a wkrótce potem w miejscu, gdzie znajdują się kanapki i prowadzą główne schody ku wyjściu upadł na posadzkę.

Staruchowie bili go dalej. Krew splamiła posadzkę. Tymoteusz Staruch bił dalej z całą siłą leżącego już na ziemi Demiańczuka, a Antoni Staruch kopał go w brzuch i piersi.

Teraz dopiero nadbiegli posłowie, którzy znajdowali się jeszcze w Sejmie i służba. Ów dziennikarz, bojąc się, aby Demiańczuka nie zabito, wyrwał T. Staruchowi laskę, który zaczął kląć i krzyczeć. Tu nadbiegli posłowie Lewakowski, Długosz, Loewenstein i b. poseł do parlamentu Paweł ks. Sapieha, którego papiery (trzymał je w ręce) zupełnie są krwią powalane. Wtedy i służba nabrała odwagi wobec rozperzonych Staruchów. Demiańczuk zdołał się podnieść i usunął się na bok. a posłowie zaczęli mitygować rozwścieczonych Staruchów, gromiąc ich, że mogli Demiańczuka zabić.

Wśród gwaru górował głos Tymoteusza Starucha. Posłowie wyrażali głośno swe oburzenie. Zjawił się także marszałek i strwożony zaczął dopytywać się, co zaszło.

Tymoteusz Staruch, zobaczywszy marszałka, podniesionym głosem zażądał od niego wezwania policyi i aresztowania Demiańczuka, poczem skoczył dalej ku Demiańczukowi, który stanął niedaleko drzwi, prowadzących do restauracyi. Po drodze Staruch porwał swoją grubą czereśniową laskę i rzuciwszy się na Demiańczuka zaczął go nią okładać. Słyszano głuche razy uderzeń laski o czaszkę, krew strumieniem zaczęła ciec Demiańczukowi z głowy i twarzy.

Demiańczuka wzięli między siebie posłowie i urzędnicy Wydziału krajowego, którzy nadbiegli; i w tłum ten usiłował wtargnąć Staruch, ale go powstrzymano.

T. Staruch, dyszący wściekłością, z burakową twarzą i trzęsącą się, jak u konia, grzywą, zaczął wywijać laską i krzyczeć:

— A łajdak! On mnie nazywa żandarmem! Niech wie, co to znaczy ręka żandarmska!

Tymczasek posłowie Skwarko i Konstanty Lewicki poczęli wymyślać Demiańczukowi; także inni posłowie ruscy dali się słyszeć ze zdaniem, że „Demiańczuk za mało dostał“. Demiańczuk stał w tej chwili koło wejścia do loży dziennikarskiej. Wyglądał strasznie: głowa i twarz przedstawiała jedną wielką ranę, z której iskrzyły się tylko czarne, gorejące oczy.

Gdy pos. Skwarko stanął tam, Demiańczuk zawołał:

— Ja wam za to zapłacę!

Posłowie ruscy udali się do marszałka i zażądali od niego, aby kazał Demiańczuka aresztować.

Marszałek w odpowiedzi zawołał: „Niech się tem zajmie policya i sąd; posłowie do takich świństw nie będą się mieszali!“ — i odszedł do swojej kancelaryi.

Cała scena trwała 15 minut. Demiańczuk odjechał następnie dorożką do domu. Na pobojowisku pozostała tylko połamana laska Demiańczuka i krew na posadzce.

Dobrze „post festum“ zjawił się na miejscu komisarz policyi.

Przyczyny zajścia.

Przyczyną zajścia miał być ustęp z mowy Tymoteusza Starucha, którą w sobotę wygłosił przy dyskusyi budżetowej. Trzymając w ręku numer „Sełanina“ ostro atakował Staruch jego redaktora Demiańczuka i wołał do Polaków:

— Jak się wy nie wstydzicie popierać takie zwierzę w ludzkiem ciele, taką sobakę, która była 44 razy karaną za kradzież! („Sełanina“ subwencyonują podobno Podolacy).

Śledztwo policyjne.

Lwów. W chwilę po zajściu pojawił się w budynku sejmowym komisarz policyi Kwiatkowski, ale nie zastał już nikogo; Kwiatkowski udał się więc do mieszkania Demiańczuka, celem przesłuchania go. Demiańczuk twierdzi, że nie uderzył Tymoteusza Starucha w twarz, tylko zapytał go, na jakiej podstawie twierdził w Sejmie, że był on kilka razy karany za kradzież. Staruch nic na to nie odpowiedział, zaczął go bić. Demiańczuk twierdzi też, że nie miał wcale laski w ręku. Komisarz Kwiatkowski wrócił więc do Sejmu i przesłuchiwał służbę, obecną przy wypadku; nikt jednak nie mógł nic stanowczego powiedzieć.

Na podstawie tego śledztwa, policya wystosowała doniesienie karne do prokuratoryi.

Komisarz Kwiatkowski stwierdził, że Demiańczuk jest ciężko ranny; dziś rano ma się on poddać oględzinom lekarskim.

Staruchowie nie odnieśli w tej bójce żadnej rany.

Tymoteusz Staruch.

Lwów. „Diło“ donosi: Pos. Tymoteusz Staruch, obawiając się o całość swej osoby, przychodzić będzie od dziś do Sejmu z rewolwerem, lub pod osłoną policyi.

Katastrofa powodzi.

(Telegramy „Nowej Reformy“.)

Paryż, 27 stycznia.

Sytuacya coraz gorsza. Gmach dworca Inwalidów grozi zawaleniem; część dworca stoi już pod wodą; cała okolica wygląda jak wielkie czarne jezioro, z powodu zmieszania się wody z pyłem węglowym.

Z przedmieść nadchodzą do miasta tysiące bezdomnych i bezrobotnych, których rząd postanowił umieścić w gmachach publicznych, klasztorach, seminaryach i innych gmachach, stanowiących dawniej własność klasztorów. Wielką ilość bezdomnych umieszczono w Panteonie. Rue Royal, łączącą wielkie bulwary z placem de la Concorde, musiano zamknąć dla ruchu kołowego, ponieważ ulica ta w kilku miejscach zapadła się. Ruch omnibusowy w całem mieście przerwany. Publiczne zegary pneumatyczne stanęły onegdaj o godzinie 11 wieczorem z powodu wtargnięcia wody do mechanizmów.

Katastrofę wylewów zwiększają jeszcze apasze, którzy napadają na przechodniów w ulicach i zrywają im z rąk pierścionki, z uszów kolczyki; apasze wpadają do mieszkań, i rabują je. Często opanowują łodzie ratunkowe i występując pod maską ratowników, wpadają dla rabunku do pomieszkań.

Wśród robotników panuje wielka rozpacz z powodu braku pracy; 100.000 robotników jest bez pracy.

Woda w Sekwanie podnosi się ogromnie szybko; wczoraj przeciągu kilku godzin Sekwana podniosła się o 1 m. 30 cm.

Liczba wyłączonych w mieście z powodu wylewu telefonów wynosi 5100. Komunikacya w większej części ulic nadzwyczaj utrudniona, a w wielu całkiem niemożliwa. Mieszkańcy wielu domów wchodzą do swoich mieszkań przy pomocy drabin przez okna I piętra.

Godzina 2 po południu.

Woda zalała Pola Elizejskie i wtargnęła już do pałacu Elizejskiego, zamieszkałego przez prezydenta. Wojsko sypie wały, celem wstrzymania wody do mieszkania prezydenta.

Zapasy papieru dla gazet są już na wyczerpaniu. Wobec niemożliwości sprowadzenia nowych zapasów i uszkodzenia fabryk dzienniki będą musiały ograniczyć swe rozmiary, albo też drukować na papierze kolorowym.

Wszystkie domy położone około dworca Inwalidów są zagrożone. Minister Pichon z trudnością, przy pomocy łodzi, dostał się do gmachu ministerstwa spraw zagr., aby zabrać najważniejsze akta.

W całem mieście daje się uczuwać brak środków żywności; panuje więc ogromna drożyzna. Z powodu podniesienia się w dniu wczorajszym cen chleba, robotnicy i biedniejsi mieszkańcy urządzili wczoraj burzliwe demonstracye.

Z okien i bram dworca Inwalidów wylewa się woda strumieniami, w kształcie kaskad. — Woda ta wpada w rue de Constantin i zwiększa niebezpieczeństwo, grożące ministerstwu spraw zagranicznych.

Godz. 5 po południu.

Na placu przed pałacem burbońskim oraz za budynkiem Izby deputowanych woda poddnosi się. Dla deputowanych położono kładki. Ponieważ one okazały się jednakże niedostatecznemi, młodzi ludzie musieli przenosić deputowanych. W wielu ulicach żołnierze niszczą bruk i przy pomocy kamieni budują wały ochronne. W wielu domach zamurowano okna piwnic, aby w ten sposób przeszkodzić wtargnięciu wody. Obawiają się, że zabraknie nafty, której ceny podskoczyły w górę. Rue de Lille, przy której znajduje się pałac ambasady niemieckiej i pałac Legii honorowej, wygląda jak szeroka rzeka.

Około ministerstwa wojny i kilku innych gmachów na bulwarze St. Germain sypią wały, celem niedopuszczenia wody. W pałacu Elizejskim poczyniono przygotowania do opuszczenia go. W Avenue Montague, łączącej się z Polami Elizejskiemi, komunikacya odbywa się tylko przy pomocy łodzi. W dzielnicy Bercy musiano opróżnić kilkadziesiąt domów przy pomocy policyi. Plac przed dworcem Lyońskim zamienił się w wielkie jezioro; gmach dworca Austerlitz stoi do głębokości 3 metrów w wodzie.

Spustoszenia.

Paryż. Wiele ulic uległo zupełnemu zniszczeniu. Ulice asfaltowane rozmiękły. — Woda zaczyna wpadać przez okna do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, z którego zabrano już najważniejsze akta polityczne. — Rysy na murach gmachu tego ministerstwa są coraz większe. Architekci stwierdzili wczoraj pewne pochylenie się gmachu ministerstwa, z powodu czego zamknięto Rue de Constantin, przy której znajduje się ministerstwo.

Paryż. Łuk kolei orleańskiej na ulicy „Le coeur“ zapadł się. Na ulicy Rue de Lille zapadł się trotuar. Woda dosięgła budynku niemieckiej ambasady. Piwnice ministerstwa spraw zagranicznych są już zalane; na ulicy Rue de Line, rue de Viscomte i rue de Bozard woda ciągle wzrasta.

Paryż. Woda coraz bardziej występuje z brzegów. Gościniec na brzegu austerlickim wzniósł się ponad pierwotny poziom pod naporem wody. Towary, znajdujące się na dworcu Ivry, zalała woda. O godz. 3 kwadranse na 10 przed południem wystąpiła woda na ulice gminy Clichy.

Paryż. Koło St. Etienne wskutek wylewu zawalił się dom, a gruzy zasypały 3 robotników; 2 osoby zginęły, a 3 odniosły rany.

Woda w dopływach Sekwany opada.

Paryż. Oczekiwany w dniu wczorajszym opad wody na Sekwanie nie nastąpił, przeciwnie w ciągu dnia wczorajszego woda na Sekwanie wciąż się podnosiła i doszła do wysokości 9 m. 20 cm. po nad zwykły poziom. Katastrofa przybrałaby wprost nieobliczalne rozmiary, gdyby woda podniosła się jeszcze o pół metra. Z prowincyi nadchodzą jednak wiadomości uspokajające, donoszące, że woda w dopływach Sekwany opada. Zdaję się więc, że dzień wczorajszy był najkrytyczniejszym. Szkody, wyrządzone przez wylew obliczają na kilkaset milionów franków.

Paryż. Wiadomości z górnych biegów Sekwany brzmią lepiej, mimo tego oczekiwany jest ponowny wzrost wody o 30 cm. Wał, utworzony koło mostu Sully, podmyła woda, wtargnęła na brzeg i podniosła podstawy mostu. Dzielnicę Bercy zupełnie opróżniono. Kanał koło Courcelles pękł. Sklep „Printemps“ z powodu powodzi musiano zamknąć. Woda na Saonie wzrasta.

Paryż. Ambasador niemiecki ks. Radolin wczoraj po południu przeprowadził się wraz z rodziną do domu jednego z członków ambasady, gdyż skutkiem wylewu nie mógł dłużej pozostać w pałacu ambasady. Urządzenia koloryferu i kuchnie zalała woda. Parter gmachu oraz podwórze od ulicy jest zalane; dojść można do ambasady jedynie od strony ogrodu.

Rekonstrukcya gabinetu?

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń. W związku z doniesieniami o mających się rozpocząć rokowaniach Bienertha w sprawie rekonstrukcyi gabinetu, omawiają w kołach parlamentarnych żywo rozmaite zmiany, jakie zaobserwować można w sali posiedzeń Izby. Na ławie ministrów znajdowały się dotąd siedzenia dla 13 ministrów- obecnie ma być urządzonych siedzeń 17. Czternastym ministrem ma być południowo-słowiański minister. Fakt, że ława ministeryalna zostaje powiększona jeszcze o trzy siedzenia, wywołuje liczne komentarze.

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów, 28 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad odpowiedzią Wydziału krajowego nad interpelacyą w sprawie udziału Banku krajowego w operacyach Banku parcelacyjnego przemówił poseł Gorayski, który zaznaczył, że zjednoczone banki lwowskie postanowiły w sprawie Banku parcelacyjnego połączyć się, a wybrany subkomitet miał ściśle sprawdzić przesadzone obawy, podnoszone w tej sprawie. Mowca odczytuje sprawozdanie tego subkomitetu, który stwierdza, że 1) stan interesów Banku parcelacyjnego jest lepszy, niż przypuszczano; 2) nie napotkano w rachunkach śladów rażących nadużyć; 3) oszacowanie majątków przez znawców subkomitetu stwierdza, że wartość ich książkowa powinna dopisać wartości rzeczywistej, przyczem się zauważa, że Bank parcelacyjny jest w posiadaniu oferty na Przybyszówkę, o której się wyrażano bardzo niebezpiecznie, a której wartość przenosi o 40.000 kor. wartość szacunkową; 4) parcelacya pod względem technicznym była prowadzoną wręcz wzorowo. Pozostałe grunta i majątki są skomasowane z budynkami, a właśnie odleglejsze i gorsze są sparcelowane i sprzedane.

Pos. Kolischer: Słuchajcie!

Pos. Gorayski: Może to oświadczenie subkomitetu przyczyni się do uspokojenia opinii.

Pos. Jabłoński podnosi, że jest obowiązkiem sprawdzić, kto tu ponosi winę. Od czasu powstania Banku parcelacyjnego zasiadał w nim mąż zaufania Banku krajowego. W r. 1905 Sejm powziął cały szereg uchwał, zdradzających prawie nieufność i uchwały te wskazywały jeszcze bardziej drogę Bankowi krajowemu do ostrożności. Czy winna tu tylko nieopatrzność kierowników? Może wchodzą tu w grę i względy polityczne? Wkońcu mowca zaproponował rezolucyę, aby zwrócić się do Wydziału krajowego, aby w myśl uchwały Sejmu z roku 1905 wezwał kierownictwo Banku do przestrzegania, by kapitały Banku były pewnie lokowane.

Pos. Raciborski podniósł, że już w roku 1904 niektórzy członkowie Rady nadzorczej Banku parcelacyjnego ostrzegali, że Bank idzie ku ruinie, a w roku następnym ci sami i inni ludzie usiłowali przeprowadzić sanacyę, ale na dość burzliwem walnem zgromadzeniu udaremniono to, a nawet Sejm w r. 1905 przyjął znaną rezolucyę. Mowca zgadza się z tem, aby włościanie nie ponieśli straty, ale chodzi o to, za czyje pieniądze mają być ratowani.

Pos. Leo zaznaczył, że jestto rzeczą niezdrową, jeżeli instytucya robi interesy na miliony; można przewidzieć, że każda nieznaczna zmiana konjunktury, jaka się co kilka lat odbywa, musi sprowadzić straty, które mogą podkopać byt instytucyi. (Potakiwania). Mowca wskazuje następnie na to, że jedynem kryterym powinno być dobro warstwy w danej instytucyi zaangażowanej i dlatego nie powinno się przyspieszać kryzysu, nie wywoływać sądów doraźnych. — W sprawach kredytowych kardynalną zasadą wszelkiego postępowania jest, aby wysłuchano drugą stronę i żeby ktoś bezstronny był sędzią. A mowca widzi tu, że sędziami chcą być ci, którzy często przybierają stanowisko oskarżyciela. Łączenie polityki kredytowej z partyjną jest rzeczą niedopuszczalną; szkodzi to zarówno instytucyom finansowym, jak i stronnictwom.— Pierwszą zasadą powinno być, aby rozwiązanie interesów Banku parcelacyjnego odbyło się prawidłowo, spokojnie, i aby ani nie trwało zbyt długo, ani nie było zbyt gwałtowne. Jeżeli się komu imputuje, że dąży do tego, aby jednemu przysporzyć korzyści, a drugiemu wyrządzić szkodę, to bez dowodu takiego twierdzenia stawiać się nie powinno. Można projekt przyjąć lub odrzucić, ale rzucać kamieniem na tego, który poważył się projekt podać, jest rzeczą niesprawiedliwą, zaś Rada nadzorcza Banku krajowego zaprzeczyła tu poglądom, jakoby Bank parcelacyjny najlepsze kawałki gruntów sprzedał, a najlichsze zatrzymał; przeciwnie stwierdziła, że parcelacya była prowadzoną wzorowo. Już z tego okazuje się, że należy wstrzymać się z ferowaniem wyroku i czekać na wyświetlenie w zupełności, które za jakie 2 do 3 miesięcy nastąpić powinno. Może być to komu nieprzyjemne, bo wówczas już Sejmu nie będzie, ale tak ważnej sprawy nie powinno się traktować z punktu widzenia czy to jednego stronnictwa, czy jednej grupy, czy jednej tylko osoby, którąby chciano może osłabić. (Żywe oklaski).

Pos. Skołyszewski oświadczył, że konkretne zarzuty postawione przez mowców wszechpolskich nie dadzą się stwierdzić. Dokumenty cytowane przez p. Tertila są to rzeczy niesprawdzone. Najważniejszą jest rzeczą, że inne towarzystwa parcelacyjne wytworzyły tak szaloną konkurencyę, że majątki kupować musiano za bardzo wygórowaną cenę spekulacyjną. Zupełnie niesprawiedliwą jest rzeczą rzucać zarzuty na dyrektora instytucyi, który w tak poważnej chwili chciał, aby wszystkie instytucye parcelacyjne złączyły się dla wspólnego dobra.

Pos. Kolischer podniósł, że niezdrowym jest ten proces ekonomiczny, w którym ziemia stała się przedmiotem spekulacyi. Obojętnem jest, czy byli w tem zajęci ludowcy, żydzi, czy inni, ale tutaj tak rzecz traktowano, że zaczepiono Bank krajowy. Mowca podniósł, że w nadzwyczajnie trudnych warunkach kredytowych, jakie u nas są, dyrektor Banku krajowego umiał papierom galicyjskim zdobyć silną markę na targach zagranicznych.

Pos. ks. Stojałowski atakował silnie ludowców i pos. Stapińskiego.

Pos. Maryewski podniósł, że uchwały sejmowe z 1905 nie przyniosły korzyści ani krajowi ani Bankowi krajowemu. Bank parcelacyjny opierał się jedynie na Banku krajowym i przyjmował interesy w komis tylko pod ścisłą kontrolą Banku krajowego a po roku 1905 mógł prowadzić już interesy z innemi bankami i puścił się na szerszą wodę. Komisya rewizyjna słusznie przyszła do przekonania, że likwidacya jest lepszą od konkursu. Bank krajowy jako regulator naszego życia finansowego nie może dążyć do utrącenia zachwianej instytucyi, ale powinien ją ratować mimo potępienia tych panów, którzy chcą przy każdej sposobności robić politykę.

Pos. Stapiński oświadczył, że wszechpolacy dlatego urządzili taką nagonkę na mowcę, ponieważ wszelkiemi siłami stara się on niedopuścić, aby oni osiągnęli władzę w kraju. Stwierdza, że w czasie najzaciętszej walki z konserwatystami, ci ostatni nigdy takich środków nie używali, jak teraz stronnictwo narodowo-demokratyczne. Następnie oświadczył, że według kalkulacyi zrobionej w listopadzie chodziło wszystkiego o 132.000 koron, których Bank parcelacyjny potrzebował do 31 marca b. r. Gdyby więc była jaka lekkomyślność ze strony mowcy, to nie uchyli się on od odpowiedzialności, ale sądzi, że prędzej czy później to się okaże, że żadnej takiej winy nie było. Następnie oświadczył mowca, że można mieć nadzieję, iż nikt straty nie poniesie z tych, którzy zaufali Bankowi parcelacyjnemu. Nawet cenzorzy banków doszli do przekonania, że jest możliwe wyjście bez katastrofy.

Wszechpolacy opowiadają, że chcą ratować chłopów, tymczasem czynią oni wszystko, aby doprowadzić do katastrofy, która oczywiście byłaby połączoną z dotkliwą szkodą dla włościan. Mowca zaznacza, że stronnictwo ludowe starać się będzie o to, aby włościanie nic nie stracili ze swych wkładek, ponieważ działali na podstawie zaufania osobistego. Inni, którzy chcieli mieć wysoki procent, wiedzieli, co czynią, jednak mowca jest zdania, że wogóle jest nadzieja, iż nikt nie straci. Mowca omawiał następnie zarzut, że członkowie dyrekcyi robili interesy na własną rękę i podniósł, że ten zarzut nie trafia obecnej Rady Nadzorczej, lecz poprzedniej, której prezesem był dr Pawlikowski. Omawiał następnie sprawę interesów, jakie Bank zrobił z pos. Olszewskim.

W tem miejscu prosił poseł Stapiński marszałka. aby pozwolił dokończyć mowy na następnem posiedzeniu.

Marszałek na to się zgodził i zamknął posiedzenie o godz. 2 minut 15.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 10 rano.

Telegramy

z dnia 28 stycznia.

Agitacye antimilitarne.

Wiedeń. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności skazanych w Pradze za agitacyę antimilitarną, z wyjątkiem trzech oskarżonych, których, skazanych za obrazę majestatu, od zarzutu uwolnił. Natomiast przychylił się do zażalenia prokuratora i kilkunastu uwolnionym przez sąd w Pradze wymierzył karę od trzech miesięcy do roku ciężkiego więzienia.

Z komisyi drożyźnianej.

Wiedeń. Pod przewodnictwem prezesa Hribara zebrała się wczoraj komisya drożyźniana Izby posłów na posiedzenie, na którem zjawili się wiceprezydenci ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa. Odbyła się formalna dyskusya, czy komisya może wogóle ze względu na sesyę Sejmu odbywać merytoryczne obrady. Większość oświadczyła się zatem i dała wyraz przekonaniu, że tym członkom, którzy z powodu sesyi sejmowej nie mogą się zjawić, daną będzie możność wzięcia udziału w późniejszym czasie w dyskusyi generalnej. Następnie toczyła się w dalszym ciągu przerwana dyskusya generalna.

Rokowania czesko-niemieckie.

Praga. Rokowania czesko-niemieckie postąpiły w dniu wczorajszym naprzód. Widoki spokojnego przebiegu krótkiej sesyi Sejmu czeskiego znacznie się wczoraj polepszyły.

Z Węgier.

Budapeszt. Hr. Khuen-Hedervary zamierza pozyskać Chorwatów do kooperacyi ze stronnictwami dualistycznemi i chce przy ich pomocy utworzyć większość rządową.

Wczoraj w Sejmie węgierskim odczytano pismo Izby magnatów z protestem przeciw zatrzymaniu odręcznego pisma monarchy w sprawie zamianowania gabinetu. Lewica przyjęła to wielką wrzawą i protestami. Następnie odbyła się dalsza dyskusya nad nominacyą rządu. Następne posiedzenie dzisiaj.

Wybory w Anglii.

Londyn. Do godz. 3·30 po południu wiadomem było o wyborze 258 unionistów, 249 liberałów, 40 członków partyi pracy, 74 nacyonalistów, z tego 8 zwolenników O'Briandt. Unioniści zyskują 120 mandatów, liberali 18, partya robotnicza jeden mandat.

Przesilenie gabinetowe w Norwegii.

Chrystyania. Gabinet podał się do dymisyi, którą król przyjął.

Upadek gabinetu greckiego.

Ateny. Liga wojskowa obaliła ministerstwo.

Ateny. Premier ministrów dzisiaj rano konferować będzie z królem o położeniu politycznem.

Dzienniki donoszą, że liga wojskowa uważa zwołanie zgromadzenia narodowego za rzecz konieczną i poczyniła w tej mierze kroki u przywódców stronnictw. Jeden z dzienników donosi, że powołany będzie gabinet, który zajmie się zwołaniem zgromadzenia narodowego. W gabinecie tym znaleźć się ma generał Zorbas, jako minister wojny.

Zamach.

Konstantynopol. Brat ministra sprawiedliwości został wczoraj zamordowany. Zaszła tu widocznie omyłka, gdyż zamach uplanowany był na ministra.

Wypadek kolejowy.

Petersburg. Na torze kolei Carskie Sioło—Petersburg, przeznaczonej wyłącznie do pociągów dworskich, patrolował wczoraj porucznik warszawskiego pułku lejbgwardyi Kuźmiński. Na 15 kilometrze od Carskiego Sioła najechał na Kuźmińskiego pociąg. Oficer rozerwany został na dwie części.

Katastrofy.

Rzym. Z różnych miast włoskich donoszą o

orkanach, które zwłaszcza w Neapolu, poczyniły ogromne spustoszenia.

Madryt. Koło Koruny zatonęła z powodu barka rybacka; 11 osób zginęło.

Z parlamentu japońskiego.

Tokio. (Pet. ag. tel.). Minister spraw wewnętrznych wygłosił wczoraj w Izbie deputowanych mowę, w której powiedział, że stosunki Japonii do mocarstw zagranicznych nie pozostawiają nic do życzenia. Co się tyczy stosunku do Rosyi, to w przeciwieństwie do niepomyślnych wiadomości podnosi minister, że nastąpiło polepszenie stosunków i umocnienie przyjaźni między obu krajami, a oba państwa objawiły chęć najlepszej zgody i nadal ją będą objawiały. Japonia odrzuciła propozycyę Ameryki w sprawie kolei mandżurskiej, ponieważ nie zgadzała się ona z traktatami i mogła w obecnych stosunkach zagrozić interesom Japonii w Mandżuryi.

Z sali odczytowej.

Przedmiotem drugiegoo dczytu p. Cezarego Jellenty było dalsze rozprowadzenie charakterystyki twórczości Wagnera jako wielkiego rewolucyonisty, który, stwarzając muzykę syntetyczną, dał w krystalizacyi swoich założeń wszecharcydzieło dramatu muzycznego. Potęga artyzmu jego polegała na tem, że zespolił on w jednolitą treść zarówno muzykę jak pejzaż, zarówno tło jak wszystkie czynniki składające się na całość artystycznej koncepcyi nowoczesnej opery. W rezultacie wysiłku genialnej twórczości swojej daje on piękno absolutne. Na tle tego piękna wyłaniają się jako linie zasadnicze retrospektywność, panteizm, mglistość, które złączone z legendą mytotwórczą, czerpaną ze starych tradycyj pieśni germańskiej, dostarczyły mu złotego pyłu, który taką krasą lśni w długim cyklu przepięknych oper Wagnera.

W szczegółowym wywodzie przeszedł prelegent do rozbioru oper: „Latający Holender", „Tannhäuser" i „Lohengrin", wysuwając przewodnie idee każdej z nich. Jak w „Holendrze" pierwiastek tęsknoty, tak w „Tannhäuserze" jako motyw główny przewija się idea pokuty, a w „Lohengrinie" pierwiastek nadziemskiego piękna i blasku. Tytułowe postaci tych potężnych utworów uosabiają i streszczają w sobie sumę tych wszystkich pierwiastków, które pełny znajdują wyraz w illustracyi muzycznej, stopionej w jednolitą całość z ideą dramatyczną. Te trzy opery były wstępem do dalszego rozwinięcia wielkiego zamysłu do stworzenia muzyki przyszłości, której przebłyskiem są „Meistersängerzy".

P. Klara Czop-Umlaufowa urozmaiciła i okrasiła niezwykle zajmującą i w wytworną szatę słowa przybraną prelekcyę p. Jellenty odegraniem kilku najcharakterystyczniejszych ustępów z wyciągu fortepianowego „Latającego Holendra", „Tannhäusera" i „Lohengrina".

Niemniej liczna publiczność, jak na pierwszych dwóch odczytach, zgromadziła się wczoraj na trzeciej konferencyi p. Jellenty, która była dalszem rozprowadzeniem podjętego tematu. Przedmiotem wykładu był tym razem rozbiór jednego z najdojrzalszych pod względem formy i treści dzieł Wagnera: „Śpiewaków-majstrów norymberskich". Na wstępie do ogólnej charakterystyki tego dzieła zaznaczył prelegent, że jest ono wykwitem dojrzałej twórczości, wielką obroną własną Wagnera przeciw przeciwnikom i strupieszałej tradycyi i odbiciem poetyckiem całego okresu życia twórcy, który przeszedł już ze sfery pojęć romantycznych, a wkroczył w inną dziedzinę myśli pogłębionej. Muzyka tutaj jest podobną do symfonii, ma wszystkie rysy myśli dojrzałej.

Poddał następnie p. Jellenta szczegółowemu rozbiorowi tekst „Majstrów-śpiewaków", podkreślając, jak cudownie mistrz zespolił tu tło renesansowe z środowiskiem średniowiecznego miasta Norymbergi, wykazując budowę muzyczną opery, która wyraża w przepysznej syntezie myśl powszechnego pojednania. „Śpiewacy norymberscy" są emanacyą tej wielkiej energii narodowej, jakiej wyraz Wagner chciał pozostawić w muzyce i są tej energii najdoskonalszym pomnikiem.

Odegrane przez p. Czop-Umlaufową ustępy z tej prześlicznej opery, a mianowicie Wstęp i pieśń Waltera, były doskonałą ilustracyą muzyczną wykładu prelegenta, nacechowanego niepowszednią erudycyą i zabarwionego często śmiałym, oryginalnym i interesującym w swoim kształcie poglądem indywidualnym p. Jellenty.

Publiczność wysłuchała odczytu z wielkiem zainteresowaniem i nie poskąpiła zarówno prelegentowi, jak ulubionej pianistce, zasłużonego oklasku.

ucp.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 28 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Walerego i Juliana bb. ww.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 21, zachód o godz. 4 m. 25; długość dnia godzin 9 min. 04.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".

Teatr ludowy: „Trójka hultajska".

Uniwersytet ludowy: dr Tadeusz Szydłowski: „O francuskiem i angielskiem malarstwie w XVIII w.".

Powszechne wykłady uniwersyteckie: Dr Roman Dybowski: „O życiu i pismach Tennysona".

Teatr miejski we Lwowie: „Panna mężatka" i „Pan Benet".

Gdzie stanie pomnik Jagiełły? Wczoraj na placu Matejki odbyła się komisya dla wyznaczenia miejsca pod pomnik, ofiarowany przez Paderewskiego. Komisyi przewodniczył wiceprezydent Szarski; uczestniczyli imieniem Rady miasta radni Beringer i Turski, dalej ze strony magistratu p. sekretarz Groele, ze strony budownictwa miejskiego radcy Świerzyński i Zawiejski, inżynier Schnitzel. Jako pełnomocnik Paderewskiego obecny był p. Jentys z Warszawy oraz architekt J. Zabrzycki, mający przeprowadzić roboty koło ustawienia pomnika.

Z początku projektowano ustawienie pomnika naprzeciw gmachu dyrekcyi kolei państwowych, ostatecznie postanowiono, że stanie on w przedłużeniu ulicy Asnyka na środku placu Matejki, zwrócony frontem do miasta. Miejsce pod pomnik dokładnie wyznaczono. Podstawa pomnika w swej szerokości zajmie 10·70 m., na długość 12 metrów wzdłuż placu Matejki; pomnik będzie miał 12·50 m. wysokości z podniesieniem cokołu. Podstawa wykonana będzie z czerwonego granitu szwedzkiego. Architekt Zabrzycki w najbliższych dniach rozpocznie roboty około kopania fundamentu i stawiania rusztowań.

Fundator Ignacy Paderewski weźmie udział w odsłonięciu pomnika 15 lipca. Obecnie wyjeżdża do południowej Afryki na koncerty; stamtąd powróci w czerwcu do Krakowa, przynajmniej na miesiąc przed odsłonięciem, aby dopilnować ostatnich robót około ustawienia pomnika. Istnieje pewność, że pomnik na czas będzie ukończony, dwie boczne grupy, są już odlane, dwie w odlewie. Pierwsze przesyłki części składowych pomnika przyjdą do Krakowa już w kwietniu; grupy pomnika będą podzielone na mniejsze części ze względu na transport kolejowy, na tunele itd. Tutaj w Krakowie zestawią je w całości monterzy.

Wczorajsze zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego w Krakowie nie przyszło do skutku z powodu zbyt nielicznego udziału w nim uczestników. Sekretarz Towarzystwa zdołał zaledwie trzecią część zaproszeń rozesłać, a i te nie doszły przeważnie rąk adresatów. W połączeniu z karnawałową aurą, nie sprzyjającą politycznym zebraniom, było to widocznie przyczyną wyjątkowo małej frekwencyi członków Towarzystwa.

Prezydyum Towarzystwa zawiadamia, że następne zgromadzenie, z powodu niedojścia wczorajszego, zwołane będzie w przyszłym tygodniu, z tymsamym porządkiem dziennym.

Poświęcenie sztandaru. komitetu czeladników murarskich odbędzie się w Krakowie w niedzielę 30 b. m. przedpołudniem w kościele OO. Dominikanów. Poświęcenia dokona ks.-biskup Nowak. Po nabożeństwie odbędzie się zebranie w sali cechu rzeźników „na Kotłowem".

Roda-Roda. W przyszły poniedziałek wystąpi z odczytem w starym teatrze znany współpracownik „Simplicissimusa", Roda-Roda. Wesołe odczyty monachijskiego humorysty stały się z biegiem lat niemal tak popularne, jak satyryczny tygodnik, którego pisarz ten jest filarem. Roda-Roda występował nietylko w Niemczech i Austryi, lecz także w Belgii, na Rivierze, w Rumunii i w krajach skandynawskich, przyjmowany wszędzie bardzo przychylnie, z powodu oryginalnego sposobu, w jaki interpretuje swe humorystyczne drobiazgi. Bilety na odczyt krakowski sprzedaje kasa koncertowa w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

„Koniec karnawału". Dnia 8 lutego odbędzie się w sali Strzeleckiej zabawa „Koniec karnawału". Rozpocznie ją o godz. 9 wieczór kabaretowy z współudziałem wybitnych sił artystycznych. Po kabarecie zabawa taneczna i kwiatowa. Szczegóły w programach. Bilety nabywać można w cukierni p. Michalika.

Wiec ogólno-akademicki zwołany w sprawie walki z alkoholem odbył się wczoraj przy nader licznym udziale młodzieży akademickiej, w sali Kopernika w Collegium Novum. Z ramienia senatu przybył docent dr Wrzosek, przewodniczył p. Szymański, prezes stow. akad. „Ethos" — referat na temat: „Alkoholizm wobec nauki i etyki" wygłosił dr F. Eisenberg. Referent w pięknym wywodzie przedstawił zgromadzonym zgubne skutki alkoholu oraz wszystkie te czynniki, które z alkoholika robią jednostkę bezużyteczną dla społeczeństwa i narodu. Referat swój gorąco oklaskiwany przez uczestników wiecu zakończył dr Eisenberg słowami poety: „Aby młodzież upojoną była bez wina".

Po przemówieniu p. J. Kostrzewskiego sł. fil., wiec uchwalił rezolucyę, potępiającą używanie alkoholu, domającą się poczynienia starań celem uzyskania dla krakowskiej wszechnicy katedry alkoholowej na wzór niektórych uniwersytetów zagranicznych. Wkońcu uchwalono wezwać wszystkie stowarzyszenia akademickie do zaprzestania wyszynku alkoholowych trunków na swoich wieczorkach i zabawach.

Loterya fantowa na rzecz krakowskiego Tow. Dobroczynności odbędzie się w niedzielę wielkiego postu t. j. dnia 13 lutego.

Dwa bale maskowe. Bal kostyumowo-maskowy Resursy urzędniczej, który się odbędzie we wtorek 1 lutego zapowiada się świetnie. Bliższych informacyj co do kostyumów i lanciera udziela gospodarz Resursy codziennie między godz. 7—9 wieczór. Wydział uprasza, aby osoby nie należące do Resursy, a pragnące wziąć udział w balu, lub baliku dziecinnym postarały się o zaproszenie możliwie najwcześniej przez któregoś z członków Resursy. Sekretarz urzęduje codziennie z wyjątkiem poniedziałków między 7—9 wieczór. Sekretarze nie mogą wydawać zaproszeń osobom nieznajomym.

Również pysznie zapowiada się bal masko-wo-kostyumowy Klubu pocztowego, który się odbędzie 5 lutego. Do udziału w konkursie o nagrody zgłoszono już wiele ciekawych oryginalnych kostyumów i masek, których oceną zajmie się jury, złożone z uczestników balu. Strój balowy jest również dopuszczalny, przyczem równie dobrze można użyć maski lub całego nakrycia głowy. Ogólne zdemaskowanie nastąpi o godzinie 1 w nocy. Komitet uprasza o ścisłe zastosowanie się do wskazówek umieszczonych na kuponie zaproszenia, zawierającym nazwisko właściciela, który to kupon należy odłączyć i zatrzymać przy sobie. — Bilety wstępu dla członków i akademików (za okazaniem legitymacyi) w cenie 2 K, dla obcych w cenie 4 K od osoby, do nabycia tylko przy kasie, i bezwarunkowo za zwrotem zaproszenia. Sekretaryat Klubu: Lubicz 5.

Z Tow. technicznego. Dnia 1 lutego w salach Towarzystwa (Straszewskiego 28) odbędzie się zabawa taneczna dla członków Towarzystwa i ich rodzin. Zaproszeń się nie rozsyła. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz komitetu zabawowego codziennie od 12 w biurze wystawy budowlanej (Straszewskiego 28), lub kursor Towarzystwa w godzinach wieczornych na drugiem piętrze. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe (kostyumy mile widziane).

Z Tow. właścicieli realności. Walne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek 31 b. m. o godz. 5½ po poł. w sali Rady m. Krakowa. Na porządku dziennym sprawozdanie wydziału i wnioski członków. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie tego samego dnia o godz. 6½ wieczorem.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Posiedzenie plenarne Izby odbędzie się w sali obrad w dniu 1 lutego o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym znajduje się między innemi wybór prezydenta Izby, wiceprezydenta, delegata Izby do prezydyum, oraz różne sprawozdania.

Ze Związku pocztowego. We środę odbyło się w sali Klubu pocztowego doroczne walne zgromadzenie członków Związku urzędników pocztowych w Krakowie przy nader licznym udziale członków. Zgromadzenie było tem więcej zajmujące, że rozpatrywało ono kwestyę żądań urzędników z ukończoną szkołą średnią (maturantów). Niezależnie od żądań pewnego odłamu maturantów, oświadczono się jednomyślnie za konieczną potrzebą wytrwania w dotychczasowej jednolitej organizacyi Związku wszystkich urzędników pocztowych a to ze względu na dobro ogółu, upatrując w tem potrzebną siłę do zdobycia jak najkorzystniejszej dla wszystkich urzędników pragmatyki służbowej. Po wyrażeniu jednomyślnego votum zaufania tak kierownictwu Związku w Wiedniu, jak i wydziałowi grupy krakowskiej, przeprowadzono wybory do wydziału Związku na rok 1910. Wybrani zostali: Bazluk Leon, Dąbrowski Szymon, Londoński Kornel, Haluch Józef, Heinrich Antoni, Hörl Adam, Kowalski Andrzej, Kopytkiewicz Henryk, Kiełkowski Piotr, Kramarz Antoni, Witeszczak Jan i Mayer Jan; do komisyi szkontrującej: Mikulski A., Conradi M., Zimmel Winc.

Podróż 5-letniego dziecka z Kopenhagi do Lwowa. Ze Lwowa donoszą: Dnia 24 b. m. wieczorem przejeżdżała przez Przemyśl 5-letnia dziewczyna nazwiskiem Marya Matuszkówna z Kopenhagi do Lwowa sama jedna. Z Kopenhagi — jak opowiadało dziecko — wysłała je matka samą do Lwowa do ciotki, zamieszkałej przy ul. Ormiańskiej. Maleńka pasażerka miała na szyji zawiązaną tabliczkę z marszrutą a oprócz tego w kieszeni list po polsku i niemiecku z prośbą do konduktorów o opiekę i wskazówki w czasie podróży. Za pomocą tych „legitymacyj" konduktorowie kupowali jej bilety, w razie zmiany oddawali ją z rąk do rąk nawzajem sobie, dla kontroli wpisywali cenę biletów do listu i potwierdzali to podpisami i stampiliami kolejowemi. Oprócz tego kupowali jej w drodze żywność z jej własnych ub. pieniędzy i opiekowali się nią, jak swojem dzieckiem. Jak opowiadał konduktor, szczególna ta pasażerka była w drodze grzeczna, posłuszna i nadzwyczaj ciekawa i rezolutna. Zawsze umieszczali ją konduktorowie w towarzystwie pań, których opiece i staraniu nawzajem powierzali. Dziecko opowiadało, że „jedzie do cioci, bo ciocia lubi dziewczynki". W ten sposób przyjechało dziecko szczęśliwie i bez przygody do Lwowa.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Kontrolor więzień sądu karnego, Mayer, który onegdaj usiłował odebrać sobie życie w łazienkach „Dyany", umarł w szpitalu lwowskim.

Katastrofa kolejowa. Z Campo Basso telegrafują: Z powodu usunięcia się ziemi wykoleił się pociąg. Dwa wagony 3 klasy spadły z nasypu; 3 osoby zabite 10 lekko ranionych.

Mianowania i odznaczenia. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował radcę pocztowego Stanisława Szeligowskiego we Lwowie starszym radcą pocztowym.

Cesarz nadał starszemu komisarzowi straży skarbowej I klasy Stanisławowi Pierackiemu z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radcy cesarskiego.

Zmarli.

Hilary Eliasiewicz, zastępca naczelnika miejskiej straży pożarnej, umarł we Lwowie. — Ś. p. Eliasiewicz pozostawał w służbie strażackiej od 29 lat i był jednym z najdzielniejszych strażaków. Stanowisko zastępcy naczelnika piastował 28 lat.

Zoe Jekelsowa, żona lekarza dra Ludwika Jekelsa, właściciela sanatoryum w Bystrej, umarła tam nagle — jak donosiliśmy — przed kilku dniami. Zmarła, aczkolwiek mówiła płynnie po polsku, pracowała, jako literatka, w języku niemieckim. Napisała kilka tomów poezyj, oraz kilka utworów scenicznych. Tytuły jej prac są następujące: „Fluten", „Uferlos", „Tempelschänder", „Märchen". Ostatnia praca Zoe Jekelsowej, sztuka sceniczna: „Die Spiele Ihrer Excellenz", miała być wystawiona za dwa tygodnie w wiedeńskim „Bürgertheater". Korzystając z pobytu w Bystrej kilku literatów polskich, zmarła starała się z ich pomocą przyswoić sobie skarby poezyi naszej, zachwycając się pięknością wiersza Mickiewiczowskiego, cudnym polotem fantazyi Słowackiego i innych. Dzieci wychowywała po polsku.

Wybory do sądu przemysłowego.

Wybory do sądu przemysłowego z powiatów sądowych Kraków-Podgórze odbyły się dnia 23 bm. Z ciała wyborczego robotników wybrani zostali:

Z grupy I (przemysł żelazny, kruszcowy i maszynowy) na asesorów: Antoni Tyrała, Stanisław Petrusiński, bronzownicy, Jan Ludwig, złotnik, Władysław Targowski, blacharz i Tomasz Tokarz (żelaz.); na zastępców: Józef Kinzel, rusznikarz, Franciszek Basista, ślusarz i Jan Stożek, ślusarz. Na asesora sądu apelacyjnego z tej grupy wybrany został Jan Korzeniowski, bronzownik.

Z grupy II (przemysł ceramiczny i budowlany) na asesorów wybrani zostali: Michał Rewilak, kaflarz, Henryk Stawary, kamieniarz, Jan Fitek, malarz, Józef Oramus, murarz i Jakób Bosowski, cieśla. Na zastępców: Franciszek Miecik, murarz, Tom. Kołecki, cieśla i Franciszek Szostak, murarz. Na asesora sądu apelacyjnego: Fr. Kotusiński, murarz.

Z grupy III (wyrób odzieży i modniarstwo) wybrani na asesorów: Adolf Stark, na czterech pozostałych członków przeprowadzony będzie wybór ściślejszy dnia 30 bm., gdyż nie uzyskali wymaganej większości głosów. Na zastępców wybrani w grupie tej zostali: Maciej Handus i Majer Braf, czel. krawieccy. Na asesora sądu apelacyjnego również będzie w grupie tej przeprowadzony wybór ściślejszy.

Z grupy IV (przemysł skórny, sukienniczy, papierowy, tapicerski itd.) na asesorów wybrani: Jan Podmokły i Wincenty Kudła, czel. stolarscy, Gustaw Bar, introligator, Julian Kurowski i Tadeusz Bobrowski, zecerzy. Na zastępców: Michał Baranowski, zecer, Wiktor Kozubek, introligator i Jakób Adamski, stolarz. Na asesora sądu apelacyjnego: Henryk Schiff, zecer.

Z grupy V (Produkcya towarów spożywczych i przem. gospodnio-szynkarski) na asesorów wybrani: Jan Szmeja, kelner, Michał Gawenda, Józef Vogelhut i Józef Zabagło, czel. piekarscy i Józef Lorenz, cukiernik. Na zastępców: Andrzej Cichostempski i Andrzej Hachaj, czel. piekarscy i Henryk Langer, kelner. Na asesora do sądu apelac.: Jan Ziembiński, cukiernik.

Z grupy VI (kupiectwo i handel) na asesorów wybrani: Maurycy Bloch, buchalter, Wilhelm Reich, agent handl., Henryk Zeisler, agent, Abraham Szalit, buchalter i Abraham Weksner, handlowiec. Na zastępców: Lazar Schwarz, agent handl., Chaim Silbiger, buchalter, Maks Peiper, handlowiec i Juda Nussbaum, handl. Na asesora sądu apelacyjnego: Jonasz Bleistift, agent handl. Na jednego członka asesora i członka do apelacyi odbędzie się wybór ściślejszy 30 bm. w niedzielę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 27 stycznia.

GRAND HOTEL: ks. Eustachy Sapieha z Warszawy, Zofia Descours z Sancygniowa (Król. Pol.), hr. Edward Czarnecki z Gogolewa (Poznańskie), hr. Zofia Starzewska ze Zdakowa, hr. Stanisław Czarnecki z Dalborowic (Śląsk pruski), Władysław Trzecieski z żoną i córką ze Zdakowa, Leon Rylski z Baku.

HOTEL SASKI: M. Boros, M. Kanagur ze Lwowa, Kl. Grzywiński z Częstochowy, J. Łasius i z Przyborowa, L. Urban z Ołomuńca, G. Segenschmid z Wiednia, M. z Sosnowca, E. Pietrowski z Poznania, J. Louis, N. Godart z Mysłowic, J. Śmiałowska z Stojanic, W. Sochatzy, H. Beyler z Wiednia, G. Renner, R. Schnabe z Wrocławia, H. Stiedl z Wiednia.

†

Konstanty Moes-Oskragiełło

literat,

przeżywszy lat 60, po krótkiej chorobie zmarł dnia 27 stycznia 1910 r.

W smutku pozostała żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 8 przy ulicy Pańskiej, które odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 3 po południu wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 31 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

†

STEFCIA IGLICKA

przeżywszy lat 17,

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27 stycznia 1910 r.

W ciężkim żalu pozostali rodzice i rodzeństwo zapraszają na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m o godzinie 3 po południu z domu żałoby l. 8 przy ulicy św. Tomasza wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we wtorek dnia 1 lutego b. r. o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

ROLA.

Listy z więzienia.

10 (Ciąg dalszy.)

Układają się tu pewne zwyczaje, tworzac monotonny ciąg niezliczonych szarych dni. W każdej celi kołacze się życie, gotowe porwać każdą sposobność, aby wybuchnąć żywiołowo. Wystarczy wyjazd więźnia, wypadek najmniejszy, aby tłum zgrupował się i wybuchnął chórem pieśni, krzyku, lub waśniami. I tak dnie przepadają w bezmiarze pustki oczekiwania i najlżej chyba, kiedy cele zamykają na klucz. Zostaje każdy z sobą.

Chwilowa łatwość dostawania kwiatów stroi tę szarą pustkę. Właśnie Winia obdarzyła mnie po królewsku; utajone w niej odczucie piękna: chciała mi dać lasy i przyniosła śliczne gałęzie świerku i jodły. A potem szukała, co jest moje, i przyniosła jeden, piękny, egzotyczny storczyk. Jak bożek indyjski patrzy ten kwiat na mnie.

Późnym wieczorem, roznosząc wodę gorącą, otwierają cele na pół godziny.

Przychodzi do mnie na gawędę Raba, młoda żydówka, zdrowy, silny typ, o zdolnym i lotnym umyśle. Lubię jej bogate życie i bujną myśl; prowadzimy, nigdy nie kończąc rozmowy, zrywając wszystko po drodze, co nam lotność zagradza. Ona mówi szybko po rosyjsku, wyraźnie, jak urodzony mowca. Nie zna języka polskiego i to nam nieco utrudnia rozmowę. Jako rewolucyonistka, ma pełny kult dla swojej partyi a doskonałość jej widzi w drugiej, współwięzionej Stynie. Tym razem szczęśliwy wpływ, Styna imponuje Rabie wyjątkowym rozumem i nieporównaną logiką. Jest ładna i każda myśl Styny, to oszlifowany kryształ.

Pomimo różnic w poglądach, szukamy siebie. Od reszty dzieli nas piętro i więcej jeszcze, bo staramy się być zajęte w celach, a inne piętro zachowuje się hałaśliwie na zewnątrz.

Często schodzimy się w kilka pomówić w jakiejś kwestyi codziennego dnia.

Właśnie była głucha wieść o wyrokach sądu polowego; sprawdzona następnie, że bezpodstawna. Mówiłyśmy o naszej chęci protestu. — Większość na wieść, bezkrytycznie, że w męskim oddziale będą śpiewać. wyrywa się żywiołowo: i my!

— Oczywiście, protest zbiorowy, całe miasto — to siła. Manifestacya zaś pojedyncza nie ma żadnej wartości.

— Nie — podejmuje Raba i Styna — żadna manifestacya nie ma sensu dlatego, że polowe sądy mamy codzień prawie w rozmaitych miastach, musiałybyśmy codzienne, bez stwierdzenia pogłoski manifestować — a tego nie robimy. A urządzić manifestacyę specyalnie dla tego, że w tem mieście są sądy polowe, to jest szowinizm.

— To wcale nie jest szowinizm. Nie rozporządzamy środkami, aby protestować przeciw wszystkim nadużyciom, na to jest tylko walka. Ale zupełnie naturalnym, uczciwym porywem jest protest manifestacyjny samego miasta tam, gdzie to się dzieje dotykalnie, w oczach wszystkich. Jeśliby wszystkie miejscowości protestowały na swoich terytoryach, To już byłby protest zbiorowy, a nie szowinizm.

Kwestya sama, co do środków manifestacyjnych: rewolucyjnym jest odbijanie i ucieczka więźniów-skazańców; ale tutaj zależymy od warunków zewnętrznych i o tem wyrokować może tylko możliwość sama. — A czasami siedzimy w ciszy, w ciemniejącym mroku, z zatraceniem konturów otoczenia i z tęsknotą do bezmiaru spokoju. Zamyślenie każdej rozwiewa się w czerni wieczoru, kiedy z dołu zerwie się rozszalały krzyk waryatki:

— Puście mnie! Puścić!

Raba kocha kwiaty i nad każdym pochyla się z upojeniem. Storczyk, pierwszy raz w życiu widziany, wywołuje w niej pełny podziw. Potem szybko podnosi głowę i pyta: co jest między tym kwiatem i mną? Czyżby bóstwo się udzielało?

Żandarmi kopią rów i gotowi rozkopać powagę swoją, byle mogli potem pochwalić się zaszczytnym wysiłkiem. Operetka ciągnie się dalej przy zgrzytach niedość ukrywanej złości i zaciętości.

Mój uśmiech na badaniach jest chyba błogosławionej naiwności, że tych zgrzytów nie dosłyszę.

Pan żandarm jest „comme-il-faut", stara się skończyć, ale na to wiele czasu potrzeba, i zawiadamia, że teraz znów kto inny będzie kopał.

Nawet śniło mi się, że ten bezimienny ma przekrwawione oczy i już nie rozkopuje, lecz grzebie się w rozkopanym dole.

Monsieur, który już mnie zna, jest znakomitym fachowcem: przeszedł uniwersytet, był w „partyi", potem został psychologiem, dziś ceniony działacz w ochranie, który zręcznie bawi się i kotem i myszą.

Jak daleko ten postęp sięgnie?

Monsieur ma dobrą pamięć, dziwi się w samej rzeczy, że zmizerniałam, ale „prywatnie" mi oznajmia, że gotów na Daleki Wschód mnie wysłać.

Przekonuje się Monsieur z odpowiedzi, że trafiła kosa na kamień... (C. d. n.).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 stycznia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. [illegible]. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 2·4·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 280·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 246·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 101·75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 26·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 527·5. Clary 40 złr. m. k. 24·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 110·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 110·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 78·50. Palffy 40 złr. 238·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 61·60. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 38·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 70·—. Salma 40 złr. m. 282·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 108·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 232·75. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 232·40. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 544·50.

Berlin, 27 stycznia. Austryackie banknoty 84·95. Spirytus —·—.

Paryż, 27 stycznia. Renta 3-prc. 98·35. Mąka 33·30.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 27 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.
(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 6 3 —, węg. Zakł. kred. 791 50, Anglobanku 315 —, Unionbanku 595 —, Länderbanku 504 75, Bankvereinu 548 —, Bodencredit 11 58, Galic. Banku hipotecz. 687 —, Kolei państwow. 761 50, kolei połudn. 125 50, 4% poż. m. Krakowa 98 —, kolei północnej 54 80, kolei Czerniow. — —, Alpiny 718 50, Bima Muranyi 665 50, Prag. Tow. żelazn. 26 15, Fabryki broni 715 —. Akcye tureckie tyt. — —. Gal. akc. Tow. kop. n. 617 —. Obl. węg. indemniz. 93 40. Renta majowa 95 05. Austr. renta koron. 95 05. Węgier. renta koron. 92 40. 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 45. 4% Listy Banku hip. 93 75. 4½% Listy Banku hip. 99 50. 5% Listy Banku hip. 110 —. 4% Listy Banku kraj. 94 50. 4½% Listy Banku kraj. 100 26. 4% Gal. Obl. propin. 97 80. 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 94 15. 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —. Losy tureckie 232 57. Marki 117 57. Ruble 254 25. Rosyj. pożyczka 101 25.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.